

# Czy dr. Bloch jest obrońcą żydów?

---

## Kilka słów

o jego poglądach na pismo święte i sprawy religijne.

Napisał

JÓZEF M.

Wydanie drugie.

WIEDEN 1884.

Nakładem: Fr. O. Sintenisa c. k. księgarza nadwornego.

Czcionkami drukarni „Steyermühl“.



# Czy dr. Bloch jest obrońcą żydów?

---

## Kilka słów

o jego poglądach na pismo święte i sprawy religijne.

Napisał

JÓZEF M.  
INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7  
Tel. 26-68-63

Wydanie drugie.

WIEN 1884.

Nakładem: Fr. O. Sintenisa c. k. księgarza nadwornego.

Czcionkami drukarni „Steyrermühl“.

*Blizna wrotomosci u autora Wien Engelgasse 2 Josef Lipsey*

Zastrzega się prawo przedruku i tłumaczenia.



22.741

## Przedmowa do drugiego wydania.

Skromna moja broszurka: »Czy dr. Bloch jest obrońcą żydów?« mająca na celu zdjąć maskę z człowieka, który chce z obecnego chorobliwego stanu społeczeństwa korzyści osobiste ciągnąć, doznało powszechnie najzupełniejsze uznanie w owej części publiczności, która dotychczas, zarówno jak ja wszelkie prowokacje, które obecną walkę rasową jeszcze bardziej mogą zaostriżyć, potępiają. Moją lojalność w zwalczaniu tego byłego\*) rabina — cytowałem bowiem dosłownie odnośne ustępy z jego na efekt obliczonej »Estery« — podniosła krytyka pochlebnie. Dla tego też były ten rabin, jak istny winowajca, któremu się udało przez dłuższy czas uchodzić za enotliwego, widząc się nagle zdemaskowanym nie śmiał nawet wystąpić z obroną własnego imienia, ale owszem schował się do myszej dziury, sądząc pewnie, że czas na podobne rzeczy najlepszym lekarzem, że najlepiej będzie, nie mając żadnego środka do oczyszczenia się z tak ciężkich zarzutów, ten dla niego przykry czas przeczekać, a nuż ludzie zapomną o tej klęsce, a nuż mu się uda znów wypłynąć na wierzch i już dziś wymarzone korzyści materialne osiągnąć. Ubezsilony przezemnie, nie mając już nic coby na swą obronę przytoczyć mógł, czemuż mógł usprawiedliwić swe postępowanie pozbawione wszelkiej cechy człowieka uczciwego, stara się pokryjomo rozsiewać wieści wśród tych ludzi, którzy mojej broszurki jeszcze nie czytali, a których p. Bloch tak sromotnie oszukał, jakobym ja był odszczepieńcem od wiary swych ojców,

\*) Pan Bloch pomimo że został złożony z godności rabinowskiej używa dziś jeszcze tytułu: »rabina okręgowego« dla otumanienia publiczności.

jakoby autor był przechrztą. Nałogowemu kłamcy trudno się wierzy. Bo kto wczoraj, jak p. Bloch, był ateistą, a dziś ubiera maskę zacofanego ortodoksy; kto wczoraj zapamiętałe kruszył kopję w obronie niemiecko-narodowej (centralistycznej) partji, a przez noc stał się zwolennikiem »Volkspartei«, gdy ta zdawała się mieć widoki powodzenia, a w końcu nawet ogłosił się gorącym patriotą polskim, gdy mu się to koniecznym zdawało do osiągnięcia mandatu poselskiego, a równocześnie, aby być pewniejszym, z moskalofilską partją paktował\*); ten stracił już zupełnie wiarę.

Kto tylko moje broszurkę przeczytał, mógł się przekonać, że w każdym wierszu tętnie wielka miłość do ludzkości, którą należałoby się od podobnych pasożytów uwolnić i że tylko dobrego narodu miałem na oku. O ile mi się uda ten wytknięty cel osiągnąć, już najbliższa przyszłość pokaże. Dziś już, jak wiadomo, przeciw temu eksrabinowi podniósł się wszędzie jednogłośny okrzyk oburzenia.

Ponieważ pierwszy nakład już w kilku dniach został zupełnie wyczerpany, czuję się spowodowanym, na życzenie z różnych stron mi objawionych, urządzić w pośpiechu drugie wydanie.

Wiedeń, dnia 18 grudnia 1883.

Autor.

---

\*) Patrz »Gaz. Nar.« 223, lipca 1883.

I.

WSTĘP.

---

W miesiącu maja b. r. czytałem w pismach krajowych o zaciętej walce toczonej w sprawie wyboru posła z grupy miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. Walka ta bynajmniej nie była zwykłą walką miejscową, ale owszem zasadniczą, obchodzącą cały nasz kraj. Chodziło bowiem o odparcie zamachu, wykonanego przez obcego nam człowieka, rabina mieściny dolno-austriackiej, Florysdorfu, — pana Blocha. Ale pomimo napomnień całej prasy krajowej nie wyłączając nawet pisemek w hebrajskim języku, pomimo przedstawień mężów wysoko zasłużonych około dobra kraju — najzupełniejsze zwycięstwo odniósł przecież wspomniany rabin.

Zadałem sobie pytanie, jakąż to może być przyczyną, że ten obcy nam człowiek, światu dotychczas zgoła nieznany, zdołał wtargnąć do naszego kraju, siejąc zaraz na wstępie niezgodę między obywatelami jednej ziemi; pytałem się, jakież mogą być jego zasługi, które spowodowały naszych współwyznawców do podjęcia tej niebezpiecznej walki pomimo zbawiennych ostrzeżeń doświadczonych mężów? Dlaczegoż dali temu człowiekowi, nie złączonemu z naszym krajem żadnymi węzłami i nie znającemu ani jego potrzeb ani nawet jego języka, pierwszeństwo przed innymi u nas wychowanymi i uobywatelnionymi mężami. Słyszałem wprawdzie że rabin florysdorfski zeszłego roku umieścił w

części inseratowej »Wiener Allgemeine Zeitung« polemiczny artykuł przeciw znanemu profesorowi Rohlingowi. Artykuł ów miał szczególnie żydów tutejszych z giełdy mocno ucieszyć — jak w ogóle wszystko cokolwiekby się pisało przeciw antisemicie Rohlingowi zgóry już może być pewnem chętnego przyjęcia ze strony owej próżniaczéj i efektów łakomej publiczności giełdowej. Wprawdzie słyszałem także o odczycie, ponoś udatnym wcale, na korzyść niemieckiego »Sulfereinu«, mianym przez pana Blocha w jednéj z gospod florysdorfskich w marcu czy kwietniu b. r. Odczyt ten miał się bardzo podobać Schönererowi i Weitłofowi, bo rabin Bloch w tym odczycie z tałmudyczną zapamiętałością gromił zuchwałé żądania słowian w dzisiejszych czasach. Ale podobne czyny przecież nie mogły nakłonić naszych współwyznawców do rzucenia rękawicy całemu krajowi, który stanowczo wystąpił przeciw temu intruzowi, szukającemu kariery w naszym kraju. Udałem się więc do różnych znajomych w kraju a szczególnie do znajomych moich w wspomnionym okręgu wyborczym o bliższe wyjaśnienia co do tego niezwykłego zainteresowania się naszych żydów tą osobą rabina, którego bliżej nie znali a nawet na oczy nigdy nie widzieli, — ale nie stanowczego dowiedzieć się nie mogłem. Ogólnikowo mi tylko doniesiono, że ten rabin przez kilku z Wiednia umyślnie wysłanych żydów wysoce jest chwalony, że jego kandydaturę popierają bardzo skutecznie z Wiednia i że nawet kilka domów bankierskich krajowych ściśle złączonych z Wiedniem stara się przeforsować jego wybór. Doniesiono mi również z miejsca wyboru, że udało się wreszcie wmówić w żydów prawowiernych (ortodoksów), że ten pan Bloch stanie się pogromcą nieprzyjaciół żydów, obrońcą ich tradycyi świętych, przeciw którym w nowszych czasach powstać mieli rozmaici heretycy, którzy przybierając strój, język i zwyczaje krajowe, spiskować mają. Tak mniej więcej brzmiały te — przyzna każdy — niejasne informacje z kraju.

Zainteresowawszy się więc tą sprawą, postanowiłem sam zebrać o ile możności bliższe daty o zasługach rabina — kandydata poselskiego. Słyszac o jego dziełach pisanych udawałem się od jednéj księgarni tutejszej do drugiéj, ale nikt tu nie



wiedział o żadnych jego dziełach. Ale nareszcie przecież udało mi się prywatnie dostać owe dzieła czyli poprostu kilka broszurek o niewielu stronicach, traktujących pobieżnie ale w »oryginalny« sposób o piśmie świętem i innych materyjach religijnych. Między temi »dziełami« znalazłem także odczyt, który mąż ten świętobliwy miał w jednym ze szynków najpierw w Florysdorfie a potem na Favoriten na zgromadzeniu robotników. W tym odczycie niełatwe sobie postawił zadanie — bo wykazanie na podstawie tałmudu, że mrzonki dzisiejszych socyalistów są w tałmudzie zupełnie uzasadnione. Ma się rozumieć, że socyalisci nasi zachwyceni byli tym odczytem. Odniosłszy taki sukces nasz rabin zabierał się był już do powtórzenia tego odczytu jakotóż do wygłoszenia jeszcze kilku innych odczytów w podobnym duchu, ale policya—widać—nie dzieląca tych »oryginalnych« zapatrywań soecyalistyczno-tałmudycznych rabina florysdorfskiego, zabroniła mu dalszych odczytów. — Jak słyszałem odczyt ów znalazł już zasłużoną krytykę w jednym z pism naszych krajowych.

W swych »dziełach« p. Bloch często odwołuje się na większą swoją pracę, zatytułowaną: »Eine kritische Untersuchung über Abfassung, Charakter und Tendenzen, sowie die Geschichte der Canonisirung des Buches Esther. Von Dr. J. S. Bloch.« Dostawszy zatem tę ostatnią pracę rabina Blocha i przeczytawszy ją, osłupiałem pod wpływem wrażenia odniesionego z powodu tendencyi w tejsze zawartych.

Jakkolwiek nie posiadam bynajmniej potrzebnej znajomości języków wschodnich ani też nie znam na tyle historii literatury hebrajskiej, aby wdać się w uczoną polemikę, jednakowoż powziąłem zamiar przewrotne poglądy tego rabina szerszej przedstawić publiczności a szczególnie moim współwyznawcom, aby tylko im wykazać, jakim ludziom swoje świętą sprawę powierzają. Skuteczniejsze odparcie pótwnych tych zapatrywań rabina zostawiam więcęj powołanym i więcęj erudyeyi w sprawach religijnych posiadającym.

## II.

## Tendencja księgi „Esther” według p. Blocha.

Od kilku lat usiłuje p. Bloch, autor książki »Eine kritische Untersuchung über Abfassung, Charakter und Tendenzen des Buches »Esther« wykazać, niby na podstawie krytyki, w rzeczywistości zaś plądrując prace znanych ateistów: Renana, Rajmarusa, Dawida Strausa i innych pisarzy tego obozu, prawie na każdym miejscu pisma świętego i tałmudu falsyfikaty i anachronizmy. Niektóre ze swych prac umieścił p. Bloch w lipskiej gazecie »Rahmer's Literaturblatt« i innych pismach perjodycznych i wywołał nawet wśród postępowych rabinów niemieckich głośną opozycję, gdyż nawet oni uważali wrzekome »odkrycia« p. Blocha za targanie się na wiarę żydowską. W każdej pracy tego byłego rabina\*) przebija się żądza być »oryginalnym«, naturalnie kosztem prawdy. To samo dzieje się we wyżej przytoczonym jego dziełku, w którym łamie sobie głowę nad tém, jak tę część pisma świętego, która zarówno dla żydów jak i chrześcian jest nietykalną i świętą, przedstawić jako śmieszną, pozbawioną wszelkiej religijnej podstawy, za więcej nawet jako wręcz niemoralną.

Według niego historia téj księgi, która opowiada cudowne ocalenie żydów od nieochybnej zagłady przez Opatrzność, która upadłym narodom, jak długo ich łączy spójnia religii, zginąć nie daje, jest zupełnie zmyśloną. Ani Hamana, ani Mordecheusza, Estery i króla Achaswerosa nigdy nie było, całą tę bajkę miała

\*) W dzienniku »Tribüne« wiedeńskiej i w lwowskiej »Gazecie Narodowej« pojawiły się na początku lipca b. r. notatki, że gmina florysdorfska p. Blocha złożyła z godności rabinowskiej, gdyż jawnie przekraczał przepisy religijne i jadalne. Dopiero przy końcu sierpnia b. r. ogłosił p. Bloch w dziennikach polskich, że »dobrowolnie« ten urząd złożył wskutek »możliwych kolizyj jego obowiązków jako posła do Rady państwa z obowiązkami duszpasterza.« O ile to oświadczenie jest ważne i zadawalniające, ztąd można wnioskować, że dotychczas żaden duchowny innego wyznania »mający także obowiązki poselski«, nie porzucił swego probostwa.

wymyślić owoczesna partja żydów, która wyrzekłszy się wiary w jednego Boga, bałwochwalstwo była przyjęła, partja nazwana filhelenistyczną, dla odwiedzenia żydów od religii swych ojców, dla propagowania wśród owoczesnych prawowiernych żydów pogaństwa, pogańskich zwyczajów i obyczajów. Zresztą, gdyby nawet zdarzenie opowiadane w tej księdze było prawdziwe, to według p. Blocha wartość jej jest więcej niż wątpliwą.

Według niego bowiem całe opowiadanie téj kanonicznej księgi pisma świętego kręci się tylko około jednego punktu, około walki dwóch wschodnich dworzan o władzę, o wpływ na niestałego i okrótnego tyrana Achaswerosa — o wielki wezyrat. Reszta opowiedzianych w téj księdze wypadków jest tylko prostą draperją, zwykłym efektem, którym romansopisarze tak chętnie się posługiwali zwykli. (Str. 85 i 86.) Przypatrzmy się teraz, jak p. Bloch kresli charaktery głównych osób »Estery«

---

### III.

## Haman i Mordecheusz.

---

Jak już wspomnieliśmy zawiera księga »Esther«, zdaniem p. Blocha, tylko opis walki dwóch rywali o wielki wezyrat. Walka ta toczy się między »żydem« Mordecheuszem bezbożnym, rozpustnym a do tego zuchwałym i wyzywającym z poganieniem Hamanem, po którego stronie, zdaniem Blocha, była słuszność!!... Oto co p. Bloch o Mordecheuszu pisze: »Gdy Esterę, po usunięciu królowej Waszti, wraz z innymi dziewczynami miasta Suzan do dworu królewskiego wzięto, Mordecheuszowi ani na myśl nie przyszło napominać ją, choćby tylko pozornie, aby została wierną Jehowie, przestrzedz ją, aby się nie dała omamić blaskiem pogaństwa. Gdy wyszedł edykt królewski,

nakazujący wytępienie żydów, to Mordecheusz wprawdzie rozdiera swe szaty, krzyczy i lamentuje po ulicach, wszystko robi, tylko do Boga się nie modli. A gdy niebezpieczeństwo minęło, nie składa Jehowie dziękczynnych modłów.« (Str. 17.) »Mordecheusz« -- pisze dalej p. Bloch — »wcale nie daje Esterze nauki, aby na dworze królewskim nie jadła prawem zakazanych potraw (trefnych), owszem Estera była pewną jego zezwolenia, jego pochwały za zaniebdywanie przepisów jadalnych.« (Str. 82.) A zatem był Mordecheusz bezbożnikiem, dla którego pismo święte i święte tradycje, przechowane od pokolenia do pokolenia, nie miały żadnego znaczenia. Według p. Blocha był Mordecheusz prostakiem, zuchwałym i wyzywającym, a gniew Hamana był zupełnie usprawiedliwiony. »Mordecheusz, Jończyk na wskroś, z prostej dumy, właściwej starożytnym Jończykom, nie chce oddawać należnej czci Hamanowi, nawet przed nim nie wstaje, chociaż ten był pierwszym dygnitarzem w państwie. A przecież to było obowiązkiem już zwykłej przyzwoitości.« (Str. 82.) W swój intrydze przeciw Hamanowi, Mordecheusz wcale nie przebiera w środkach. Dla pozyskania króla dla swych ambitnych celów poświęca nawet swą najbliższą krewną, której był opiekunem, poświęca Esterę, która w porównaniu z poganką Waszti jest według p. Blocha typem zepsutej i sprośnej kobiety, pozbawionej nawet wstydlivości niewieściej. (Str. 67.)

Aby udowodnić tendencją pogańską księgi »Esther«, przytacza p. Bloch 7 punktów, z których tylko pierwszy tu przywołujemy, bo ten ma być walnym argumentem jego znakomitego »odkrycia«, a zarazem dla uzupełnienia charakterystyki blochowskiej bohatera tej księgi. Cytujemy dosłownie: »I. Mordecheusz, potomek pokolenia Benjamin, dowiaduje się o spisku na życie pogańskiego króla. Spiskowców zdradza, i nie daje im wykonać zamachu, choć ten król uciemniał Judeę. W wiernem przywiązaniu do króla daje mu znać Mordecheusz o niebezpieczeństwie i przestrzega go!« (Str. 14.) A zatem Mordecheusz powinien był, zdaniem rabina Blocha, kierując się

duchem wionącym w piśmie świętem(?), jako prawowierny izraelita, nie tylko nie przeszkodzić niecnym zamiarom dworzan spiskujących na życie króla, ale było nawet jego obowiązkiem samemu przyłożyć rękę do tej zbrodni w tym celu, aby po zamordowaniu króla w możliwym zamieszaniu jego współwynawcy mogli się uwolnić od panowania obcego króla, w którego państwie żydzi wówczas mieszkali. Czy podobne nauki są gdzie zawarte w piśmie świętem? Czy to nie znaczy apoteoza królobóstwa? Czy to nie znaczy rzucać kalumnie na nasze święte tradycje, od których pomimo tylewiekowego prześladowania nie odstąpiliśmy i których z poświęceniem życia broniliśmy i bronić jesteśmy gotowi? I to pisze rabin, duszpasterz z powołania, chociaż obecnie tej godności pozbawiony, ale pozujący na jedyne obrońcę obecnie zagrożonej (sic!) religii żydowskiej.\*) Przeciw podsuwaniu pismu świętemu takich nauk potwornych protestować musimy, i okrzyk oburzenia wydziera nam się z piersi na takie kłamstwo niesłychane i bezczelne. Gdyby bowiem faktycznie w piśmie świętem były zawarte podobne nauki, to wątplić należy, czyby monarchowie tak gorliwie bronili chrześcijaństwa, które także zasadza się na piśmie świętem starego zakonu. I dziwić się antisemitom, którzy w niedostępnych im foliantach talmudu i księgach rabinowskich od kilku wieków, począwszy od Pfeferkorna a skończywszy na Rohlingu daremnie mozolą się nad wynajdywaniem podobnych zgubnych nauk. kiedy p. Bloch z postępowania Mordecheusza ze spiskowcami wnosi, że w księdze »Esther« nie ma ducha proroczego, że w niej są nauki wprost przeciwne duchowi Mabeuszów, który w innych księgach proroków wieje?

Według naszego zdania, każdy nie goniący za »oryginalnością« przyznać musi, że w Mordecheuszu mamy wzór żydów po wygnaniu ich z ojczyzny i rozprószeniu po całym świecie wśród narodów, bo choć król Achaser jest poganinem, choć srogo uciemięża Judeę, to przecież

\*) Patrz jego list z dnia 3 września b. r. do rabinów galicyjskich w »Mainzer Israelit.«

Mordecheusz, ten gorący patrjota żydowski i potomek pokolenia Benjamin, z którego to pokolenia pochodzili ostatni królowie żydowscy, brzydzi się królobójstwem. W przywiązaniu do króla, do rządu, do kraju, w którym żyje, udaremnia zamach i przez to ocala państwo od wojny domowej, od walki bratobójczej między obywatelami tego samego kraju, choć ci mu byli obcy pod względem religii i zwyczajów.

Ale p. Bloch jeszcze dalej idzie w swem kłamliwym i heretycznym bezcześcieniu tej księgi pisma świętego. Otóż na stronie 9. swej wrzekomej »krytyki« usiłuje wykazać, że Mordecheusz jest tyranem mściwym, łaknącym krwi, bo oszołomiony powodzeniem swej intrygi przeciw Hamanowi wydaje rozkaz wymordowania dzieci i kobiet nieżydów, a zatem księga »Esther«, zdaniem Blocha, poucza, jak żydzi w razie powodzenia mają sobie postąpić z nieżydami. Czy to nie jest podła denuncjacja żydów, którzy księgę »Esther« w tak wielkiem poszanowaniu mają? Czy to zuchwałe targanie się na jedną z ksiąg starego zakonu, które jak nam tak i chrześcianom jest świętem, nie jest podkopywaniem słowa bożego? P. Bloch w wyżej wspomnianym liście do rabinów galicyjskich usprawiedliwia się, dlaczego w swej polemice z Rohlingiem proroka Ezechiela wyszydził. »Wykazałem« — pisze Bloch — »Rohlingowi, że nie w tałmudzie narody świata nazwane są »osły«, »konie« i »bydło«, lecz po raz pierwszy prorok Ezechiel je tak nazywa. Tym sposobem wydarłem temu szalonemu wrogowi żydów z rąk najostrzejszą broń, gdyż prorokowi Ezechielowi musi rzymski katolik tyleż świętości przyznać, co i żyd prawowierny.« Dla antisemity profesora Rohlinga księgi pisma świętego są tamą, granicą dla jego zajadłych oskarżeń i insynuacji, a rabinowi w sposób niecny, na podstawie potwornych sofizmatów biblię bezcześcić bezkarnie uchodzi! I tak sobie postępuje człowiek, który pozuje na obrońcę żydów, który w politowania godnej zarozumiałości w liście do rabinów galicyjskich chęłpi się: »Nożem ducha zabiłem wroga żydów.« A przy tem dodaje, że w tym razie »nóż ten nie koniecz-

nie musi być koszer (czysty).« Oj to prawda, panie rabinie, że twój nóż ducha nie jest koszer, bo wykrzywiając święte słowa naszej biblii, ponizając wszystko co nam drogie i święte dla chwilowych sukcesów i wrzekomych tryumfów, stajesz się stokrotnie niebezpieczniejszym wrogiem żydów, bo starasz się zburzyć zbrodniczą ręką to silne poczucie naszej religii, której jedynie zawdzięczamy, że przetrwaliśmy wieki srogiego prześladowania, tej religii, której zawdzięczamy, że dotychczas nie zniknęliśmy z powierzchni ziemi

Pan Bloch jest radykalniejszy jeszcze jak Rohling, gdyż podczas gdy ten ostatni dla swych hec antisemickich szuka swej broni w foliantach talmudu i w jakichś starych księgach rabinowskich, to pan Bloch bliższe źródło mu wskazuje, bo — biblię.

#### IV.

### Poganka Waszti i żydówka Estera.

Księga »Esther« podaje nam naturalny przebieg usunięcia królowej Waszti i wyniesienia na jej miejsce Estery, zdarzenie, które i teraz w jakimś azyatyckim, czy afrykańskim chanacie lub sułtanacie dzieć się może.

Nie podoba się despotce małżonka, usuwa ją, każe po całej stolicy, lub całym kraju zbierać kobiety, a najpiękniejszą, bez względu na jej wolę, przy sobie zatrzymuje. Takie zdarzenie opowiada nam i księga »Esther«. Estera na dwór królewski dobrowolnie nie poszła, ale została tam wziętą. Jakże się ta bohaterka p. Blochowi przedstawia? Bohaterka tej księgi pisma świętego, nadobna Estera, która w chwili niebezpieczeństwa z narażeniem życia (bo za zjawienie się u króla bez poprzedniego zawezwania była kara śmierci wyznaczona), wyjawia królowi, że jest żydówką i że zguby współwyznawców nie przeżyje, jest u p. Blocha prostą nierządnicą. Według niego było usunięcie Waszti, która na żądanie króla nie chciała zgromadzonym gościom swych wdzięków pokazać, barbarzyństwem i daje do zrozumienia, że Estera nieraz podobnemu żądaniu

króla chętnie zadość czyniła. Wprawdzie nie wielkie musiało być przywiązanie króla do Waszti, skoro tak mało władało nim uczucie nazywające się zazdrością, że aż jej w stroju adamowym każe przed obcymi gośćmi stanąć. Zdaje się, że Ahasweros tylko szukał pozoru do usunięcia może niewiernej żony, gdyż w całym opowiadaniu »Estery« nie znajdujemy żadnego ustępu, któryby wskazał na to, że Ahasweros Esterze podobne jak Waszti stawiał żądanie. Owszem widzimy, że Estera udając się do króla z narażeniem życia, bo nie wołana, zmizerniała pod wpływem trzydniowego postu, nie przychodzi w stroju adamowym, aby wdziękami ciała działać na umysł, według p. Blocha, lubieżnego króla, ale wdziewa najpiękniejsze szaty. Ale autor dziełka: »Eine kritische Untersuchung über Abfassung, Charakter und Tendenzen des Buches »Esther« wysnuwa z rady książąt, aby usunąć Waszti i wybrać »lepszą«, następujący wniosek: »Estera dobrowolnie do króla poszła. Czy Estera, która miała Waszti zastąpić była rzeczywiście »lepszą« jak tamta? Czy ona w podobnych sytuacjach jak Waszti, podobnemuż żądaniu króla okazała się powolniejszą? Według zestawienia autora tej książki koniecznie to ostatnie przyjąć musimy.« (Str 67.) Co zaś najszkaradniejszym było z jej strony to to, że się dała użyć Mardecheuszowi do wszelkich sprośnych czynów, aby tylko władza z rąk Hamana dostała się do niego.

Estera dawała częste uczyty w chwili niebezpieczeństwa dla żydów, zapraszała na nie króla i Hamana w nadziei, że może jej się uda tego ostatniego od zamiaru wytępienia żydów odwieść. Być może, iż się przekonała, że jej zabiegi u zaciętego wroga jej współwyznawców są daremne i udała się wprost do króla z prośbą, a jak »Esther« opowiada, z pomyslnym skutkiem. Pan Bloch widzi w tém częstem zapraszaniu Hamana, w wyszczególnianiu go przed innymi dworzanami tylko grę prostej nierządnic, która zazdrością u królu obudzaną Mardecheuszowego rywala chce obalić. »Plan, aby Hamana przez to obalić, że go w tym celu, aby w królu zazdrość i rozdrażnienie zbudzić, często zaprasza, był bardzo delikatnie przez Esterę wymyślany.« (Str. 69.)



Wspomnieliśmy już, że według twierdzenia p. Blocha, autor księgi «Esther», jest filhelenistą, który tą księgą pogaństwo i niemoralność grecką (jońską) u żydów propaguje, gdyż przykład Estery ma na celu, aby niewiastom żydowskim w przyszłości nie brano za złe, gdyby tak postępowały jak Estera. (Str. 26.)

Biedna Estero! Aż po kilku tysiącach lat, przez które byłaś wzorem pobożności i cnotliwości, doczekałaś się »uczenego« krytyka, »świętobliwego« rabina i »obrońcy« starych tradycji żydowskich, — p. Blocha, który w całym twym postępowaniu, we wszystkich twych czynnościach widzi tylko intrygantkę, sprośną kobietę, wdziękami swemi w służbie ambitnego, chciwego władzy i wyniesienia orjentalnego wezyra, w służbie denuncjanta, jakim bez zaprzeczenia, według zestawienia p. Blocha, ma być Mordecheusz!

---

V.

## Purim — święto pogańskie.

---

Od kilku tysięcy lat, jeszcze za czasów istnienia państwa żydowskiego, a cóż dopiero po wygnaniu, w każdym zakątku kuli ziemskiej, dokąd tylko nieubłagany los zawieruszył prześladowanych żydów, z uroczystością obchodzą oni święto Purim na wspomnienie cudownego ocalenia od niezchybnej zagłady, którą z nienawiści, czy obrażonej dumy, mógł wymyślić tyran orjentalny, wróg żydów, Haman. Święto to podziśdzień nabiera u rozprószonych żydów, szczególnie w krajach, gdzie jeszcze teraz ciemnota, nietolerancja, zawiść i inne zwierzęce instynkta panują, motłochem podjudzonym przez bezsumiennych ludzi, którzy w mętnej wodzie łowić zwykli, tem większe znaczenie, o ile że w tej księdze «Esther», w opowiadaniu tem nadobnem, czerpią pocieszenie, czerpią nadzieję, że ich Bóg, który już tyle razy od pewnej zguby uratował, nie da im i teraz zginąć, czerpią nadzieję, że kiedyś wreszcie światło zwycięży ciemnotę, że kiedyś może nadejdzie

czas, w którym w nich, żydach, poszanują także przynajmniej prawa ludzkości. Nauką, którą każdy z tej uroczystości czerpie, jest: Wierność do religii swych ojców, wiara w sprawiedliwość i dobroć boską.

Czémże jednak to święto jest w oczach p. Blocha? Cytujemy go dosłownie: »Kierunek i konsekwencja przezemnie zastąpionej hipotezy o księdze »Esther« nasuwa przekonanie, że w Purim mamy przed sobą uroczystość przyjętą od Greków, która u helenistów żydowskich (zwolenników greckiej religii, zwyczajów i obyczajów) już przedtém (przed kanonizacją) była obchodzona, i która to uroczystość sama przez się nawinęła się autorowi księgi »Esther«, dla zużytkowania jej dla swych celów. Dla mnie jest jeszcze i to decydującem, że w czasie wsuwania w tę księgę fałszywych (apokryphe) dodatków, święto to u pogan jeszcze istniało, co autor różnymi sposoby tłumaczyć usiłuje, aż wreszcie posuwa się aż do tak potwornego twierdzenia, iż to święto także poganie, t. j. Grecy, niby na rozkaz króla Ahaswerosza, obchodzić musieli. W rzeczywistości jest rzeczą bezwątpienia, że mamy tu do czynienia z uroczystością Bachusa, czyli Djonizjosa — Purim nie pochodzi od hebrajskiego *pir* = los, tylko od *פורה* — winnica, co wskazuje na uroczystość Bachusa.« (Str. 74.)

Rozumie się, że p. Bloch, po tak »znakomitém« i »oryginalnem« skreśleniu charakterów: poganina Hamana, którego gniew był słuszny, bo wywołany gburowatością swego rywala i intryganta »żyda« Mordecheusza, po skreśleniu charakterów cnotliwej i wstydlivej pogańskiej królowej Waszti i sprośnej, »lepszej« rozpustnej »żydówki« Estery, do innej konkluzji przyjść nie mógł, bo inaczej jego nowa »hipoteza« nie była by »oryginalną«.

\* \* \*

Już na wstępie oświadczyliśmy, że nie myślimy z p. Blochem wdawać się w polemikę religijną, gdyż ani potrzebnej dokładnej znajomości języka hebrajskiego i literatury hebrajskiej nie posiadamy, aby mu wykazać chwiejność jego przypuszczeń, chociaż jak łaskawy a uważny czytelnik przekonać się mógł, żeśmy to po-  
bieżnie czynili. Ale mamy nadzieję, że poruszona tu praca p. Blocha, nie ujdzie uwagi powołanych do tego uczonych, i że wkrótce może się ktoś znaleźć, który już dla obrony nie tylko wiary, ale historyczności tak drogich dla nas ksiąg biblii, w których p. Bloch na każdym kroku falsyfikaty wietrzy, wykaże bezpodstawność takich zgubnych dla wiary i ludzkości hipotez.

KONIEC.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79  
Tel. 26-68-63







